

Poszukiwania ropy i gazu



Nie będzie szybów wiertniczych i liczących kilkaset metrów dziur w ziemi. Do poszukiwań użyte będą takie ważące po 28 ton samochody.

Po 1 listopada na terenie Międzyrzecza pojawią się ciężkie pojazdy, które metodą wstrząsów sejsmicznych przeprowadzą badania geologiczne. Na zlecenie Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa (PGNiG) prowadzić je będzie firma Geofizyka z Torunia, a potrwać do kwietnia przyszłego roku. Jednocześnie czujniki, które odbierać będą fale sejsmiczne, zostaną rozmieszczone w części Bojszów Nowych, Bojszów i Jedliny. - Niewielkie i niegroźne wstrząsy odczuwalne będą jedynie w odległości kilkudziesięciu metrów od grupy pracujących pojazdów. Badania geofizyczne są stosowane w Polsce od kilkudziesięciu lat i są nieszkodliwe dla człowieka, zwierząt oraz budynków - uspokaja Maciej Stawinoga, rzecznik Geofizyki.

18 września do Urzędu Gminy Bojszowy dotarło pismo z Geofizyki, w którym czytamy, że „celem planowanych prac jest poszukiwanie i rozpoznanie złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Badania geofizyczne polegają na rejestrowaniu mikrodrgań sejsmicznych, które generowane są mechanicznie przez zestaw 4 pojazdów wibro-sejsmicznych. Rejestrację wykonuje się przy użyciu specjalnej aparatury połączonej kablami z rozmieszczonymi na powierzchni ziemi grupami odbiorników zbierającymi fale sejsmiczne.

18 września do Urzędu Gminy Bojszowy dotarło pismo z Geofizyki, w którym czytamy, że „celem planowanych prac jest poszukiwanie i rozpoznanie złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Badania geofizyczne polegają na rejestrowaniu mikrodrgań sejsmicznych, które generowane są mechanicznie przez zestaw 4 pojazdów wibro-sejsmicznych. Rejestrację wykonuje się przy użyciu specjalnej aparatury połączonej kablami z rozmieszczonymi na powierzchni ziemi grupami odbiorników zbierającymi fale sejsmiczne.

Najpierw umowy

Jeszcze w październiku przedstawiciele Geofizyki rozpoczną zawieranie umów i uzyskiwanie zgód od właścicieli terenów, na których będą przeprowadzane badania. Pojazdy, które użyte zostaną do tego celu, ważą 28 ton każdy, a występować będą w zestawach po 4 jednocześnie, co budzi obawy o zniszczenia dróg i innej infrastruktury. Od rzecz-

nika firmy uzyskaliśmy informację, że opony w tych pojazdach mają szerokość 75 cm i średnicę 120 cm, co oznacza, że „nacisk jednostkowy na powierzchnię będzie mniejszy niż samochodu ciężarowego”. Z drugiej strony gdyby jednak wystąpiły uszkodzenia w terenie, to „bezpośrednio po zakończeniu prac (w tym po zebraniu sprzętu geofizycznego z terenu) grupa inspektorów ds. odszkodowań rozpocznie szacowanie ewentualnych szkód powstałych podczas realizacji projektu.” Odszkodowania te mają być wypłacone w ciągu miesiąca od zakończenia prac. Ponadto firma będzie płacić za prawo wstępu na nieruchomość.

Potem testy

Dowodem dbałości o otoczenie jest również to, jak wyjaśnia rzecznik, że „przed rozpoczęciem właściwych robót wykonane zostaną testy mające potwierdzić prawidłowość planowanych bezpiecznych odległości wibrowania względem obiektów budowlanych. Dodatkowo w trakcie trwania projektu wykonywane będą cykliczne pomiary emitowanych drgań, które pozwolą wychwycić ewentualne zmiany warunków geologicznych mające wpływ na propagację fal.” Zapewnia również,

że „Geofizyka Toruń zdobywa pełną wiedzę o infrastrukturze i jest w stałym kontakcie ze służbami odpowiedzialnymi za jej elementy oraz z mieszkańcami, z którymi w terenie uzgadniane są warunki realizacji prac na poszczególnych nieruchomościach.”

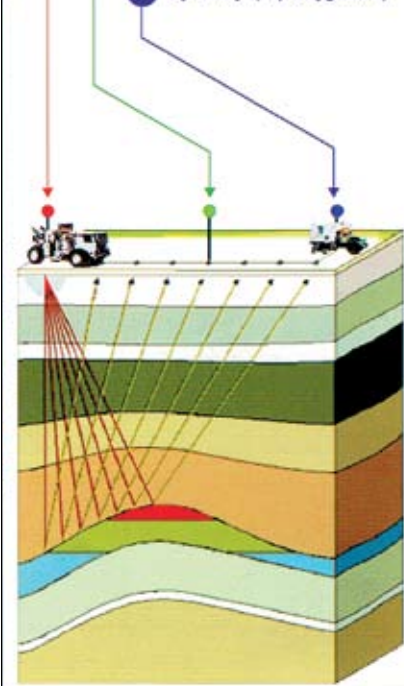
Niewielkie drgania

Z informacji przekazanych z Geofizyki wynika, że 4 ciężkie pojazdy ustawione jeden za drugim będą wzbudzać krótkotrwałe drgania. Rozmieszczone w odległości kilkuset metrów od nich czujniki odbiorą fale sejsmiczne, która da trójwymiarowy obraz tego, co znajduje się w ziemi. Badanie polega na tym, że fala sejsmiczna przenika w głąb ziemi i odbija od kolejnych warstw geologicznych i powraca na jej powierzchnię, gdzie rejestrują ją specjalne czujniki (geofony). Czujniki kablami połączone są z kom-

puterem, który zapisuje wyniki badań. Odpowiednia aparatura do ich zapisu umieszczona jest w towarzyszącym badaniom samochodzie. Przypominają one nieco lekarskie badanie USG. Dokończenie na str. 3

Schemat działania zestawu sejsmicznego

- 1 wzbudzenie fal sejsmicznych
- 2 odbiornik (geofony)
- 3 rejestracja (zapis sygnałów)



Takie czujniki (geofony) odbierać będą fale sejsmiczne.



KRONIKA POLICYJNA

8 września bieruńscy policjanci ujawnili na terenie powiatu 48 wykroczeń związanych z bezpieczeństwem pieszych, rowerzystów i motorowelistów. Większość, bo aż 47 wykroczeń popełnili kierujący pojazdami silnikowymi. Tylko w jednym przypadku wykroczenie popełnił pieszy, który nie zastosował się do sygnalizacji świetlnej. Osoby naruszające przepisy o ruchu pieszych zostały ukarane.

17 września policjanci z bieruńskiej drogówki w wyniku wzmoczonych kontroli ujawnili na terenie powiatu 6 przypadków niekorzystania przez uczestników ruchu drogowego z pasów bezpieczeństwa w trakcie jazdy - wszystkie dotyczyły kierujących.

Za niekorzystanie z pasów bezpieczeństwa podczas jazdy grozi mandat w wysokości 100 zł, a kierującemu dodatkowo dopisuje się 2 punkty (4 punkty za nieprawidłowy przewóz pasażerów). Pasażer, który nie zapłacił pasów, również musi spodziewać się 100 zł mandatu. Za przewożenie dziecka w pojeździe w sposób niezgodny z przepisami otrzymamy 6 punktów i zapłacimy 150 zł.

27 września w Bojszowach na ul. Jedlińskiej 41-letni mieszkaniec powiatu bieruńsko-lędzkiego w wyniku uderzenia doznał uszkodzenia ciała. kpp

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna 998
OSP Bojszowy
507 859 139
OSP Bojszowy Nowe
507 859 201
OSP Świerczyniec
507 859 492
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna 660 642 655
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy
32 218 91 74, 781 221 181
Pomoc drogowa
503 188 958

Apel do mieszkańców

Wzwiązku z zainteresowaniem mieszkańców naszej gminy chęcią podłączenia się do sieci gazowej po raz kolejny przekazujemy ankietę w sprawie zainteresowania poborem paliwa gazowego. Liczba osób, które do tej pory deklarowały chęć podłączenia się do sieci gazowej jest zbyt mała, aby inwestycja została włączona do planu inwestycyjnego Polskiej Spółki Gazownictwa.

Zachęcamy osoby zainteresowane podłączeniem do sieci gazowej do składania ankiet, co umożliwi dalsze negocjowanie z zakładem gazowniczym warunków zaopatrzenia mieszkańców Gminy Bojszowy w alternatywne - ekologiczne źródło ogrzewania. Jest to tym bardziej istotne, że w województwie śląskim przyjęta została uchwała „antysmogowa”, która spowoduje znaczne ograniczenia w korzystaniu z paliw stałych niższej jakości. Gaz ziemny

dostarczany z sieci stanowiłby uzupełnienie źródeł ogrzewania, jednak warunkiem rozpoczęcia inwestycji jest odpowiednia liczba osób zainteresowanych takim rozwiązaniem.

Ankieta została opublikowana na stronie internetowej gminy www.bojszowy.pl w zakładce aktualności Ankieta – GAZ.

Ankiety można również pobrać w następujących punktach na terenie gminy Bojszowy:

1. Urząd Gminy Bojszowy, ul. Gaikowa 35
2. Gminne Przedszkole w Bojszowach, ul. Gaikowa 64
3. Szkoła Podstawowa im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach, ul. Św. Jana 33
4. Szkoła Podstawowa im. Józefa Kassolika w Międzyrzeczu, ul. Żubrów 13
5. Gminna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popie-

łuszki w Świerczyńcu, ul. Sierpowa 38

6. Gminne Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi im. Roku Jubileuszowego w Bojszowach, ul. Św. Jana 33

7. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach, ul. Sierpowa 38

8. Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej w Bojszowach, ul. Św. Jana 41

9. Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach ul. Gościnną 6

Wypełnioną i podpisaną ankietę można złożyć w: Sekretariacie Urzędu Gminy Bojszowy ul. Gaikowa 35, Gazowni w Tychach przy ul. Barbary 25 lub wysłać pocztą na adres: Polska Spółka Gazownictwa Sp. z o.o. Sekcja Rozwoju, 41-800 Zabrze, ul. Szczygłowa 11.

Wójt gminy Bojszowy
Henryk Utrata

Dietetyk i fizjoterapeuta oczekują

Wójt gminy Bojszowy w ramach „Programu Ograniczenia Przystępności i Aspołecznych Zachowań Razem Bezpieczniej im. Władysława Stasiaka na lata 2016 i 2017” pod nazwą „Tak dla edukacji w gminie Bojszowy” realizowanego przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach zaprasza mieszkańców na bezpłatne warsztaty z:

- dietetykiem - 4 i 18 października w godzinach od 10.00 do 12.00,
- fizjoterapeutą - 10 i 24 października w godzinach od 9.00 do 11.00,
- kurs samoobrony w każdy poniedziałek i środę od godziny 17.00

Warsztaty organizowane są w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach przy ul. Gościnną 6. gops

Badania płuc

Bezpłatne badania płuc prowadzi przychodnia zdrowia w Chełmie Śl. Są to badania profilaktyczne, które mają na celu ograniczenie chorób płuc. Program jest adresowany do osób w wieku 40-60 lat oraz osób palących, które ukończyły 18 rok życia.

Zakres badania obejmuje wykonanie podstawowych pomiarów antropometrycznych, spirometrii wraz z oceną funkcji drobnych oskrzeli zakończone

badaniem lekarskim z wydaniem wyniku. W sytuacji zagrożenia przewlekłą obturacyjną chorobą płuc badany jest kierowany do pogłębionego etapu badań profilaktyczno-leczniczych.

W celu wykonania badania nie jest konieczne skierowanie, a wyłącznie uzgodnienie terminu przyjęcia. Program nie jest limitowany i jest otwarty dla wszystkich pacjentów posiadających ubezpieczenie zdrowotne. Badanie jest nieodpłatne, finansowane w całości w ramach umów ze Śląskim Oddziałem Wojewódzkim Narodowego Funduszu Zdrowia w Katowicach.

Termin badania można uzgodnić telefonicznie w Prywatnej Przychodni Lekarskiej Sp. J. w Chełmie Śl. (od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 17:00 – numer telefonu 32/225-58-79) lub internetowo – rejestracja online w ramach harmonogramu Poradni Lekarza Rodzinnego (www.nzozppl.pl). pbl

Podziękowania

Zarząd OSP Bojszowy Nowe składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które wsparły naszą jednostkę poprzez przekazanie 1% podatku.

Pożytkane w ten sposób środki planujemy przeznaczyć na zakup sprzętu przeciwpożarowego, a także środków ochrony indywidualnej dla naszych strażaków, takich jak rękawiczki czy hełmy.

Składam serdeczne PODZIĘKOWANIA i wyrazy wdzięczności dla Wójta Gminy Henryka Utraty, Radnych i wszystkich, którzy swoją pracą i zaangażowaniem uświetnili uroczystość dożynkową w Bojszowach.

Krystyna Ścierańska

List do redakcji

W sprawie urzędników

Dzisiaj rano zadzwoniłam do Urzędu Gminy, mając do rozwiązania kłopot z odbiorem dodatkowych śmieci. Po kilku chwilach rozmowy uprzejma Pani załatwiła sprawę. Wcale mnie to nie zdziwiło i dzisiaj postanowiłam o tym do Państwa napisać.

Mieszkam w Bojszowach 15 lat i przez wszystkie te lata zachwycają się tym, że przychodząc do Urzędu Gminy sprawy załatwia się natychmiast z dużą pomocą pracujących tam urzędników. Przez chwilę można by pomyśleć, że nie jest to szczególna sytuacja, jednak mieszkając wcześniej w kilku dużych miastach, mam zupełnie inne doświadczenia z obsługi petentów w urzędach.

W naszych Bojszowach sprawy załatwia się szybko, w ciszy, bez tłumy oczekujących petentów, bez przekazywania spraw od jednej osoby do drugiej. WSZYSTKIE osoby, z którymi miałam okazję zetknąć się w Urzędzie zawsze są pomocne, życzliwe i co równie ważne - uśmiechnięte.

Za pośrednictwem redakcji chciałabym bardzo podziękować wszystkim Pracownikom Urzędu za to, że pracują dla mieszkańców i wykonują swoje obowiązki w taki sposób, że wizyta w urzędzie jest przyjemna.

Życzylabym wszystkim, aby mieli szansę być petentami w takim urzędzie jak Urząd Gminy w Bojszowach.

Pozdrawiam serdecznie
Ewa Sagan

Zmarli

Eugeniusz Kral (rocznik 1960) z Bojszów, Zbigniew Zagórski (1955) ze Świerczyńca, Agnieszka Ficek (1934) z Bojszów Nowych, Aniela Jastrzębska (1929) ze Świerczyńca, Łucja Wróbel (1927) z Bojszów.

Remont strażnicy

Do końca grudnia tego roku ma się zakończyć generalny remont strażnicy OSP w Międzyrzeczu. Jak już pisaliśmy (w czerwcowym wydaniu „Naszej Rodni”), budynek przystosowany zostanie dla potrzeb seniorów. - Jednocześnie nie straci swoich dotychczasowych funkcji – wyjaśnia wójt Henryk Utrata i uspokaja strażaków: - Nie naruszamy ich stanu posiadania. Będą mieli to, co dotychczas. Natomiast obiekt będzie żył na co dzień – stanie się wielofunkcyjnym budynkiem, który będzie optymalnie wykorzystany: na potrzeby dzieci (świetlica środowiskowa), strażaków (strażnica OSP) i seniorów (ośrodek dziennego pobytu).

11 września tyska firma Radiator rozpoczęła remont obiektu. Znamy już szczegóły rozplanowania pomieszczeń i szczegółowy zakres prac. Jest to remont, który można nazwać generalnym, gdyż wymienione zostaną wszystkie instalacje: sanitarna, wodociągowa, elektryczna i centralnego ogrzewania, wymienione podłogi i większość okien. Przebudowę czeka również klatka schodowa ze względu na konieczność do-



Duża sala na piętrze została podzielona na mniejsze pomieszczenia i stanie się bardziej funkcjonalna.

stosowania jej do wymogów przeciwpożarowych.

Na parterze prace (poza klatką schodową) obejmą tylko świetlicę, która będzie pomalowana. Znajdująca się na pierwszym piętrze duża sala podzielona zostanie na kilka mniejszych pomieszczeń – będą tu: pokój dziennego pobytu dla seniorów wraz z aneksem kuchennym, pokój do ćwiczeń, pokój do terapii indywidualnej i szatnia. Natomiast w miejscu obecnej kuchni powstaną: sala klubowa z biblioteczką i prasą oraz pokój zabiegowo-lekarski. Na tym piętrze będą też sanitariaty - w tym dla osób niepełnosprawnych.

Żeby zapewnić dostęp na 1 piętro osobom, które mają trudności z poruszaniem się oraz niepełnosprawnym na zewnątrz budynku od strony ul. Żubrów zostanie zamontowana przeszkolona winda.

Na drugim piętrze zachowana zostanie sala zarządu OSP, która będzie odnowiona. Powstanie tu też pomieszczenie socjalne dla pracowników ośrodka oraz nowe sanitariaty.

Ośrodek rozpocznie działalność w styczniu – do tego czasu powinien również otrzymać wyposażenie. Pieniądze na remont pochodzą z rządowego programu „Senior+” oraz gminy. zz

Poszukiwania...

Dokończenie ze str. 1

Obszar badań

Rozpoznanie złóż gazu ziemnego i ropy naftowej będzie prowadzone od 1 listopada br. do końca kwietnia roku przyszłego od około 6 rano do godz. 18-21 wieczorem, jednak „skumulowany czas prac wibracyjnych to zaledwie kilka godzin w ciągu dnia” – odpowiedział na nasze pytanie rzecznik Geofizyki. Co nie znaczy, że przez pół roku ciężkie pojazdy będą stacjonować w Międzyrzeczu, obszar badań jest bowiem bardzo szeroki, choć nosi nazwę „Polowe prace sejsmiczne 3D Międzyrzecze”.

Sygnaty płynące z wnętrza ziemi będą na bieżąco rejestrowane.

Obejmuje on w niewielkim stopniu gminę Bojszowy – a przede wszystkim znaczne części gminy Miedźna: Wolę, Frydek, Górę i Grzawę; Pszczyny: Jankowice i Ćwiklice; a nawet Brzeszcz (Jawiszowice) i Oświęcimia (Harwę), a także w niewielkim stopniu Kobiór (część lasów pszczyńskich).

Niestety o wynikach badań wykonanych na tym dość rozległym terenie będzie wiadomo dopiero „po wykonaniu opracowania komputerowego uzyskanych danych terenowych. Proces ten w zależności od wielkości i stopnia skomplikowania



Przekroczone stany alarmowe



22 i 23 września, podobnie jak na wiosnę (od 27 do 29 kwietnia), po ulewnych opadach deszczu wystąpiły lokalne podtopienia. W kwietniu woda przekroczyła stany ostrzegawcze, tym razem sięgnęła stanów alarmowych, sytuacja była więc groźniejsza.

21 września o godz. 22. wojewoda ogłosił pogotowie przeciwpowodziowe na terenie powiatu bieruńsko-lędzkiego. Od tego dnia rozpoczęła się całodobowa kontrola stanu wody w rzekach (na Wiśle w Bieruniu, na Gostyni w Bojszowach,

na Pszczynie w Pszczynie oraz Sole w Oświęcimiu) oraz najbardziej zagrożonych miejsc w gminie, a także pracy przepompowni.

22 września około godziny 19.30 zaczęto pompowanie wody z rowu w Jedlinie przy ulicy Wolskiej – Bratków, gdzie nieszczelność przy przepuszczeniu wałowym powodowała zalewanie rowu, a następnie posesji.

23 września około godziny 7.00 zamknięta została zastawka na Łąkawce pod nasypem kolejowym w Jedlinie w celu ogra-

niczenia napływu wody na teren Jedliny w okolicach kościoła. W tych dniach (22 i 23 września) fala kulminacyjna (wszystkie rzeki przekroczyły stan alarmowy) przechodziła przez gminę. W tym czasie jednostki OSP kilka razy wyjeżdżały do pompowania wody z zalanych piwnic w budynkach. Równolegle jednostka OSP Bojszowy brała czynny udział przez kilka dni w pompowaniu wody z rozlewiska w Bijasowicach.

26 września ok. godziny 7.30 zakończono pompowanie wody

przy ul. Bratków. 27 września wody opadły na tyle, że kłapy zaczęły odprowadzać wodę z rowów melioracyjnych powodując osuszanie rozlewisk wzdłuż biegu rzek - relacjonował nam przebieg akcji przeciwpowodziowej Maciej Raj z Urzędu Gminy w Bojszowach. zz

projektu może trwać od kilku miesięcy do roku od daty zakończenia robót terenowych. Wyniki badań będą w posiadaniu zleciodawcy” – odpowiada nam rzecznik Geofizyki, co oznacza po pierwsze: że to, czy są pod gminą Bojszowy złoża gazu i ropy będzie wiadomo nieprędko; po drugie: wiedza ta będzie dostępna firmie PGNiG, która zleciła i opłaciła badania. zz

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Wyjątkowy koncert

List do Jana Pawła II - taki tytuł nosi utwór organowy Krzesimira Dębskiego, wykonany po raz pierwszy w Polsce podczas trzeciego koncertu XVIII Festiwalu Jesień Organowa w Powiecie Biełuńsko-Lędzkim. Koncert odbył się 24 września w kościele pw. NMP Uzdrawienia Chorych w Bojszowach Nowych i był w całości poświęcony twórczości tego znakomitego skrzypka, kompozytora i aranżera.

Autor piosenek i skrzypiek

Krzesimir Dębski swoją karierę zaczynał właśnie jako skrzypiek jazzowy i w tej roli, jako lider kilku zespołów, osiągał wielkie sukcesy w Europie, USA i Kanadzie. Został laureatem wielu prestiżowych nagród, występował na najsłynniejszych festiwalach na całym świecie, wielokrotnie zdobywał tytuł najlepszego skrzypka, kompozytora i aranżera roku.

Pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia powoli wycofywał się z intensywnego życia koncertowego, poświęcając się w większym stopniu kompozycji i aranżacji. Napisał kilkadziesiąt utworów symfonicznych i kameralnych, operę, 4 oratoria, sporo utworów religijnych i koncertów.

Szerszej publiczności jest jednak znany przede wszystkim jako autor piosenek (ponad stu) i muzyki filmowej. Skomponował muzykę do ponad 50 filmów i 35 sztuk teatralnych. Tutaj też odniósł i odnosi wielkie sukcesy. W 2000 roku otrzymał nagrodę Fryderyka oraz nagrodę Międzynarodowej Akademii Filmowej – Philip Award za muzykę do filmu „Ogniem i mieczem”. Jego najświeższe



Krzesimir Dębski

zagrane oczywiście pod batutą samego kompozytora. Wśród wykonawców znaleźli się: Chór kameralny Ad Libitum z Pszowa przygotowany przez Izabellę Zielecką-Panek, Krakowskie

Trió Stroikowe w składzie: Marek Mleczek – obój, Roman Widaszek – klarnet i Paweł Solecki – fagot oraz organista Jan Bokszczyński. Usłyszeliśmy przekrojowy program prezentujący różne aspekty twórczości kompozytora. Zabrzmiały następujące utwory: „22 Years After Danny”, „Missa Brevis”,



Znakomici wykonawcy koncertu.

laury to „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” z roku 2016 i medal „Pro Patria”, którym został odznaczony w bieżącym roku.

Własne kompozycje

Krzesimir Dębski był gościem Jesieni Organowej, a program bojszowski koncertu w całości wypełniły jego utwory, Liczna publiczność przybyła do nowobojszowskiego kościoła.

„Laudate Dominum”, „Cantabile in h”, „Litania Wołyńska”, „List do Jana Pawła II”, „Pieśń Syberyjska” i „Mama Africa”.

Niezwykła piękność

W każdym z tych dzieł było coś frapującego. Otwierający koncert instrumentalny utwór „22 Years After Danny” oparty w dużej mierze na improwizacji, był najlepszą ilustracją jazzowych korzeni muzyki Dębskiego (kompozytor grał w nim na skrzypcach). Z kolei 5-częściowa „Missa Brevis” i „Laudate Dominum” ukazały religijne, mistyczne oblicze jego twórczości. Zwłaszcza w „Missa Brevis” było wiele niezwykle piękności, isticie natchnionych fragmentów.

naszym Świętym Papieżu. W Bojszowach usłyszeliśmy jego polskie prawykonanie (do tej pory utwór był wykonany tylko raz, w Belgii).

Ostatnie dwie kompozycje niedzielnego koncertu były przykładami filmowej muzyki Krzesimira Dębskiego: „Pieśń Syberyjska” pochodziła z filmu „Syberiada”, a „Mama Africa” posłużyła za ilustrację dźwiękową „W pustyni i w puszczy”.

Znakomici wykonawcy

Był to bardzo interesujący koncert, piękna muzyka i niemal pełny kalejdoskop „próbek” wziętych z różnych dziedzin twórczości Krzesimira Dębskiego. Ogólne wrażenie prawdopodobnie nie byłoby tak wielkie, gdyby nie znakomici wykonawcy. Jan Bokszczyński od lat uważany jest za jednego z najwybitniejszych polskich organistów, czego po raz kolejny dowiódł w Bojszowach.

Krakowskie Trió Stroikowe to klasa sama dla siebie – chyba nie można grać lepiej w takim składzie instrumentalnym. Natomiast chór kameralny Ad Libitum pod kierownictwem Izabelli Zieleckiej-Panek po prostu oczarował. Nie wdając się w szczegóły interpretacyjne należy stwierdzić, że artyści rewelacyjnie zaśpiewali cały, trudny program.

Publiczność chyba to przeczuła, bo tak wypełnionego kościoła w Bojszowach Nowych już dawno nie widzieliśmy. Atmosfera była dzięki temu wspaniała, do czego przede wszystkim przyczynił się bohater wieczoru Krzesimir Dębski, ale także wspaniali wykonawcy, doskonała publiczność oraz niezwykle serdeczny i otwarty gospodarz świątyni ks. dr Andrzej Kotek. rj

Z osobistymi, tragicznymi przeżyciami kompozytora związana była przejmująca „Litania Wołyńska”, w której K. Dębski grał na organach, a całość poprowadziła Izabella Zielecka-Panek.

Organowy „List do Jana Pawła II” to dzieło powstałe na prośbę Jana Bokszczyńskiego, który nosi się z zamiarem nagrania płyty zawierającej kompozycje napisane z myślą o



**Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek**

-samochodowych
-meblowych i dywanów

Rok zał. 1991r.

Krzysztof Ścierański
Bojszowy Nowe

ul. Ruchu Oporu 48

Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

Śladami Ślązaków w Teksasie

17 września w auli bojszowskiego gimnazjum, otwarto wystawę poświęconą Ślązakom, którzy w połowie XIX wieku wyemigrowali do Ameryki, aby tam szukać lepszego życia. Miejsce ekspozycji nie jest przypadkowe, bo to właśnie w Bojszowach powstały słynne westerny Józefa Kłyka, który jako jeden z pierwszych poruszył ten temat w swoich filmach.

Józef Kłyk podczas wernisza opowiedział o swojej fascynacji tym tematem oraz o trudnych początkach westernowej kinematografii. Wspomniał również, że pierwsze lata emigracji były dla XIX-wiecznych Ślązaków najtrudniejsze, ponieważ nie znali oni amerykańskiej przyrody, klimatu, a także padali ofiarami bandytów. Nie zabrakło jednak i takich, którzy sami stawali się rewolwerowcami i zaczęli rabować. Jako przykład przytoczył historię Kotula City – miejscowości, której mieszkańcy słynęli z napadów na pociągi.

Ważne są korzenie

W dalszej części wernisza zaprezentowano fragment filmu z pielgrzymki Jana Pawła II do Ameryki, podczas której spotkał się on z tamtejszą Polonią. Jedną z przemawiających do niego osób był ksiądz Henry



Po wystawie oprowadzał i ze swadą o niej opowiadał Gerard Kurzaj ze Sławęcic.

Moczygamba, potomek XIX-wiecznych emigrantów. Piękną, śląską gwarą podziękował papieżowi za przybycie, a także zapewnił go, że tamtejsi Ślązacy nigdy nie wstydzili się mowy swoich przodków, a także wiary katolickiej, którą wynieśli z domów.

Na przywiązanie do Ojczyzny zwrócił również uwagę Gerard Kurzaj, którego brat Franciszek pełni posługę duszpasterską wśród teksańskich Ślązaków. Wspomniał również o wzruszającym epizodzie, kiedy to grupa Ślązaków z Teksasu odwiedziła

miejscowości, z których ich przodkowie wyemigrowali 150 lat wcześniej. Jedna z kobiet zapłakała na schodach kościoła, w którym chrzczeni byli członkowie jej rodziny. Wszyscy oni zgodnie powtarzali – jak to się stało, że nasi pradziadowie mogli opuścić tak piękną krainę? Jak podkreśla Kurzaj, więzi rodzinne i historia rodów są dla tych ludzi nadal niezwykle ważne.

Teksas w Bojszowach

Bardzo podoba mi się to, że taka wystawa znalazła się u nas,

w Bojszowach – mówi Agata Wróbel. – Temat jest bardzo ciekawy, choć mało znany. O tym, że w Ameryce są jakieś śląskie osady, dowiedziałam się kilka lat temu, kiedy pan Kłyk kręcił „Śląskiego szeryfa”. Fascynujące jest to, że ci ludzie nadal mówią po polsku – dodaje.

Kiedy w 1995 roku Ślązacy z Teksasu przyjechali na obchody 700-lecia Płunicy, udało mi się również zaprosić ich tutaj, do Bojszów – mówi Józef Kłyk. – To był akurat maj i wszystko wokół kwitło. Ci ludzie byli zachwyceni, bo u nich na prerii ro-

ślinność jest bardzo skąpa. Poza tym poruszyły ich też XVII-wieczne nagrobki na naszym cmentarzu parafialnym, a to dlatego, że są one o wiele starsze od kraju, w którym mieszkają – dodaje reżyser.

Wystawa składa się nie tylko z tablic z opisem historycznym, ale również ze sprzętu multimedialnego, a także z przedmiotów podarowanych przez bohaterów tej historii. Znajdziemy wśród nich oryginalne siodło kowbojskie z 1920 roku, przyrządy do znakowania bydła, przedmioty codziennego użytku oraz XIX-wieczne książeczki do nabożeństw. Jedną z nich towarzyszyła śląskim emigrantom podczas ich podróży przez Atlantyk jesienią 1854 roku. Z kolei dzięki multimediom możemy posłuchać, co na temat mają do powiedzenia znane osoby, jak choćby senator Maria Pańczyk-Pozdziej czy profesor Jan Miodek. Jak pamięcią sięgnąć, tak różnorodnej wystawy jeszcze w naszej gminie nie było.

Wystawę można zwiedzać do 6 października w auli Gminnego Gimnazjum im. Roku Jubileuszowego w Bojszowach, w godzinach pracy szkoły. Warto się tam wybrać, aby poznać, jak zawile były losy naszych przodków.

Przemysław Żołneczko

Kampania wyborcza

Adam Sosna z III b, Sebastian Bielec z II d i Marta Leśniak z II c zdobyli największą liczbę głosów podczas wyborów do samorządu uczniowskiego, które odbyły się 28 września w bojszowskim gimnazjum. Jak co roku kandydaci z różnych klas – w tym roku było ich pięciu – próbowali przekonać do siebie pozostałych uczniów, organizując kampanię. Były więc plakaty, ulotki, hasła wyborcze czy baloniki.

Dwa dni przed wyborami doszło do debaty samorządowej, podczas której kandydaci zaprezentowali swoje programy, a następnie odpowiadali na pytania uczniów. Oprócz typowych propozycji, takich jak dyskoteki szkolne, „szczęśliwy numer”, czy reaktywacja radiowęzła, pojawiły się oryginalne – np. pomysły organizowania miesięcy tematycznych inspirujących młodzież do rozwijania własnych zainteresowań, a Adam Sosna zaproponował wprowadzenie ankiet, które umożliwiłyby uczniom wypowiedzenie się w ważnych kwestiach dotyczących szkolnej społeczności.



Nowy samorząd wkrótce zabierze się do intensywnej pracy, na początek przygotowując wraz z opiekunami program działania na cały rok szkolny. Zaś dzięki wyborom gimnazjaliści kolejny raz ćwiczyli umiejętność dyskusji, bronili w kulturalny sposób swoje poglądy, a przede wszystkim kształtowali świadome postawy obywatelskie. m.jg

Gimnazjaliści na uniwersytecie

Grupa trzecioklasistów z bojszowskiego gimnazjum wzięła udział 29 września w wykładach kolejnej edycji „Niesamowitej Historii Ludzkości”. Organizowane przez Uniwersytet Śląski prelekcje przeprowadzili naukowcy Wydziału Filologicznego i Wydziału Nauk Społecznych.

- Podczas czterech różnych wykładów rozważaliśmy m.in. zagadnienie myślenia robotów, kwestię ludzi i robotów jako wspólnot przyszłości czy właściwości przekazu medialnego. Zdobyliśmy też wiedzę na temat ciekawych statystyk dotyczących mieszkańców Polski – dzieli się wrażeniami Kamil Liberka z klasy III b. – Informacji było mnóstwo, zrozumienie niektórych dość trudne – ale całość bardzo ciekawa.

Marta Wlekińska ma podobne refleksje: - Mimo że nie tego się spodziewaliśmy, wykłady bardzo nam się podobały. Prowadzący dali z siebie wszystko, by nas zainteresować – i się im to udało.

Wyjazd do Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego zorganizowali nauczyciele historii – Artur Caban i Lucyna Wałach. m.jg

Do likwidacji gimnazjum, które nastąpi 31 sierpnia 2018 r., zostało 11 miesięcy.

Na ratunek bliźnim

Nie od dzisiaj wiadomo, że spośród wielu zawodów, to strażacy cieszą się największym zaufaniem społeczeństwa. Można na nich liczyć o każdej porze dnia i nocy, niezależnie od tego, czy są to zawodowcy, czy ochotnicy. Spośród licznego grona naszych gminnych fojermanów wyróżnia się młody bojszowianin – Karol Lysko. Kiedy zauważył umierającego mężczyznę, bez wahania rzucił mu się na pomoc. Jak skromnie dodaje, każdy strażak tak by postąpił.

Strażacką pasją zaraził się jeszcze jako małe dziecko. Kiedy tata, również strażak, przychodził z pracy, często zabierał go na treningi, aby mógł sobie przez chwilę posiedzieć w wozie bojowym. Do straży wstąpił również brat Rafał, co dodatkowo zachęciło Karola do podjęcia służby. Kiedy tylko ukończył dwunasty rok życia, oficjalnie zapisał się do bojszowskiej jednostki OSP. Jak dodaje, bardzo motywujące było to, że w szeregach ochotników jest mnóstwo ludzi z pasją, którzy bezinteresownie służą pomocą na każde wezwanie i zajmują się wszystkim – od gaszenia pożarów po ściąganie kotów z drzew.

- Kiedy tylko ukończyłem osiemnasty rok życia, zostałem wysłany na kurs podstawowy, po którego zaliczeniu mogłem wreszcie zacząć jeździć do akcji – mówi Karol. – Od tamtej pory udało mi się również ukończyć kilka innych szkoleń z zakresu ratownictwa technicznego, kwalifikowanej pierwszej pomocy oraz dowódców sekcji OSP. Chciałbym również w przyszłości ukończyć prawo jazdy kategorii C, aby móc kierować naszymi wozami bojowymi, a także zrobić kurs ratownictwa wysokościowego, ponieważ taką specjalizację posiada nasza jednostka – dodaje.

Co uważa za najtrudniejszy element służby? Po pierwsze działania utrudniają nieprecyzyjne zgłoszenia, na przykład poprzez pomylenie nazwy ulic. Rzadko się to zdarza, ale jednak. O wiele częściej można natomiast spotkać się z roztargnionymi gapiami, którzy stwarzają zagrożenie dla siebie i innych. Bardzo często są nimi kie-



rowcy, którzy nie skupiają się na jeździe, tylko na nagrywaniu filmików. No i do tego dochodzi również stres, który towarzyszy najważniejszym zdarzeniom. – Trzy z akcji, w których brałem udział, zapadły mi szczególnie w pamięci. Raz palił się opał w kotłowni. Płomienie pełzały po suficie, było mnóstwo dymu, a do tego gdzieś w pomieszczeniu znajdowała się butla z gazem, która na całe szczęście nie wybuchła. Innym razem nadjadłem się strachu przy pożarze garażu. Po dotarciu na miejsce i rozwinięciu linii gaśniczej, w budynku eksplodował jakiś aerozol. Na całe szczęście nikomu nic się nie stało. Ostatnie ze zdarzeń wywarło na mnie największe wrażenie. Dostaliśmy zgłoszenie pożaru mieszkania. Po dojeździe na miejsce lokatorów, jednak u jednego z nich doszło do zatrzymania akcji serca. Od razu przystąpiliśmy do resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Niestety po 40 minutach walki o życie poszkodowanego, będący na miejscu lekarz stwierdził zgon – dodaje Karol.

Pewnego razu będąc w Tychach, nasz strażak natknął się na zbiegowisko. Przeczując, że ktoś może potrzebować pomocy podbiegł, aby zobaczyć co się stało. Okazało się, że starszy mężczyzna doznał nagłego zatrzymania krążenia. – Świad-

kuje wyciągnęli go z samochodu, ktoś wezwał pogotowie, a ja tym czasem rozpocząłem masaż serca zgodnie z procedurami, których uczono nas na kursie KPP – mówi Karol. – Po krótkim czasie na miejsce dotarła karetka pogotowia. Ratownicy medyczni wykonali dwa wyładowania defibrylatorem, dzięki czemu udało nam się przywrócić akcję serca u tego mężczyzny. Jakiś czas po całym zajściu skontaktował się ze mną syn poszkodowanego, który gorąco podziękował za uratowanie życia jego ojcu. Bardzo się cieszę, że mogłem pomóc temu mężczyźnie, ale uważam, że tak postąpiłby każdy z nas strażaków i dlatego nie czuję się bohaterem – podsumowuje. Dodaje również, że wielu młodych ludzi również poradziłoby sobie w tej sytuacji, bo w ostatnich latach w szkołach kładzie się duży nacisk na udzielanie



pierwszej pomocy. Troszkę gorzej jest wśród starszych osób, które często boją się zareagować i przechodzą obok poszkodowanego obojętnie.

Zapytany o chęć służby w szeregach zawodowców mówi, że miał takie plany, ale jak na razie odłożył je na przyszłość. Natomiast bardzo interesuje się

wszelkimi nowinkami technicznymi, sprzętem ratowniczo-gaśniczym oraz specjalistycznym, a także CFBT, czyli technikami zwalczania pożarów wewnętrznych.

Przemysław Żołneczko

Dobry początek

Sportowcy z bojszowskiej Spodstawówki rozpoczęli rok szkolny pierwszymi sukcesami.

We wrześniu odbyły się dwie serie zmagania w ramach „Czwartków Lekkoatletycznych”. Pierwsze miejsce w skoku wzwyż zajęła Zofia Stolarska. Razem z nią na najwyższym stopniu podium stanęła Michalina Kostka w biegu na 300 m.

Drugie miejsce w rzucie piłeczką palantową zdobyła Amelia Bąk, Nadia Kłyk w biegu na 600 m i ponownie M. Kostka w skoku wzwyż. Natomiast trzecia była Zofia Stolorz w biegu na 60 m) oraz A. Bąk i M. Kostka w biegu na 300 m.

- Systematyczna praca daje dobre efekty – tak kolejne sukcesy swoich podopiecznych komentuje Grzegorz Tomala, nauczyciel wychowania fizycznego i dodaje, że treningi odbywają się trzy razy w tygodniu.

„Czwartki Lekkoatletyczne” to ogólnopolska akcja, którą organizuje Stowarzyszenie „Sport Dzieci i Młodzieży”. W jej ramach dzieci z kilkudziesięciu miast w Polsce rywalizują w 6 dyscyplinach (bieg krótki, bieg na 300 m, bieg długi, rzut piłeczką palantową, skok w dal). Najpierw wybierani są przedstawiciele miast, którzy potem będą walczyć w ogólnopolskich zmaganiach w Łodzi. Dzieci z naszej szkoły startują z okręgu Pszczyna. jp



broff
SALON
ŁAZIENEK

EKSPOZYCJA
600m2

www.broff-lazienki.pl

Tychy ul. Kościuszki 16

Krawaty super chłopaków

Wraz z początkiem września w przedszkolu zrobiło się gwarno, bo jego próg przekroczyli najmłodszy mieszkańcy naszej gminy. W minionym miesiącu przedszkolaki poznawały nowych kolegów oraz panie wesoło spędzając czas na zabawie.

Każda grupa omówiła zasady obowiązujące w grupie przedszkolnej, tworząc swój „kodeks zachowań”. Kolejne dni upłynęły dzieciom na poznawaniu zasad ruchu drogowego obowiązujących pieszych. Zasady te utrwały podczas częstych spacerów w pobliżu budynku przedszkola.

21 września przedszkolaki świętowały Międzynarodowy Dzień Pokoju. Poznały idee tego święta, symbol pokoju, próbowały odpowiedzieć na

pytania: Co to jest pokój? Dlaczego chcemy, by na świecie panował pokój?

W dniu głośnego czytania czyli 29 września, każdą grupę w oddziałach przedszkolnych w Świerczyńcu odwiedziła bibliotekarka Anna Radwańska. Dzieci wysłuchały bajki o zwierzętach dzięki, której poznały cechy dobrego przyjaciela. Również w tym dniu dziewczynki wraz z paniami przygotowały z okazji „Dnia Chłopaka” niespodziankę – „krawaty super chłopaków”.

Dzieci z grup Misie i Muchomorki gościły swoich rodziców na zajęciach otwartych, podczas których mieli okazję zobaczyć swoje dzieci podczas zabawy i wykonywania zadań dydaktycznych. dk



DKI dyskusyjny klub książki

DOBRE KSIĄŻKI I KAWA

Dyskusyjny Klub Książki
REAKTYWACJA!

Zapraszamy do Biblioteki w Bojszowach
25 października o 16:30

© 2017 Biblioteka w Bojszowach. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zaproszenie do „Ćwierćlandu”



„Ćwierćland” to zabawa integracyjna, podczas której uczniowie poznają i przeżywają losy dzieci zamieszkałych w czterech krainach państwa o nazwie Ćwierćland. 21 września w szkole w Międzyrzeczu wzięli w niej udział uczniowie klas I - III. Wykonywali różne zadania, które wymagały zgodnej współpracy, kreatywności i dużego zaangażowania. Zaskakujące było zakończenie histo-

rii, z której płynęło pouczające przesłanie: Ważne są zgoda, koleżeństwo, pomaganie sobie i wzajemny szacunek. Podczas zabawy szczególną opieką otoczono uczniów z klasy pierwszej, dla których wrzesień jest okresem adaptacyjnym w nowej szkole i wśród nowych kolegów. Uczniom zabawa bardzo się podobała, więc postanowiono spotkać się na kolejnej w październiku. Tym razem tematem prze-

wodnym będzie bezpieczeństwo dzieci w ruchu drogowym.

Tego typu zabawy są ważne dla uczniów klas młodszych, ponieważ ułatwiają kontakty między dziećmi, wywołują aktywność oraz wpływają na rozwój dzieci. Dzieci uczą się porozumiewania ze sobą i współpracy w zespole, kreatywności i twórczego myślenia, a także pokonywania trudności i radzenia sobie z różnymi problemami. bg, azk

Z policjantem o bezpieczeństwie



Policjant z wydziału ruchu drogowego spotkał się 20 września z uczniami klas pierwszej szkoły w Świerczyńcu. Policjant przypomniał o podstawowych zasadach bezpieczeństwa

podczas codziennej drogi jaką pokonują, by dotrzeć do szkoły. Udzielił uczniom wskazówek, jak prawidłowo przechodzić przez jezdnię, jak piesi powinni korzystać z pobocza jezdni oraz

poprawić swoją widoczność na drodze. Przypomniał też najmłodszym o obowiązku korzystania z fotelików ochronnych i pasów bezpieczeństwa podczas jazdy samochodem. Omówił zasady bezpieczeństwa, jakie obowiązują osoby jadące rowerem. Dzieci bardzo aktywnie uczestniczyły w pogadance, chętnie odpowiadając na zadawane przez policjanta pytania dotyczące poruszanych problemów.

Prelekcje odbyły się w ramach prowadzonych od początku września działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa dzieci „Bezpieczna droga do szkoły” oraz akcji informacyjno-edukacyjnej adresowanej do uczniów szkół podstawowych pod nazwą „Kręci mnie bezpieczeństwo... przez cały rok szkolny”. kpp

Niecodzienna lekcja

Uczniowie szkoły w Międzyrzeczu byli 20 września uczestnikami niecodziennej lekcji muzyki połączonej z kameralnym koncertem w wykonaniu zespołu instrumentów dętych „Todo Art Trio”. Poprzez proste doświadczenia z wykorzystaniem pustej plastikowej butelki oraz zwykłej słomki do napojów uczniowie dowiedzieli się, w jaki sposób powstają

dźwięki – od niskiego do wysokiego. Muzycy zaprezentowali również instrumenty, na których grali. Najciekawszy dla dzieci był fagot.

Uczniowie mieli okazję wysłuchać zarówno aranżacji klasycznych utworów J. Straussa, P. Czajkowskiego, jak i motywów muzycznych ze znanych bajek telewizyjnych. Odbyła się również

lekcja dyrygowania orkiestrą – w rolę dyrygenta wcieliła się Magdalena Fogel z kl. VI. Spotkanie z artystami, było dla uczniów ciekawym wydarzeniem. Zespół absolwentów Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach wystąpił w składzie: Agata Brachman-Szymczyk – flet poprzeczny, Dariusz Jursza – klawesyn, Dawid Smykowski – fagot. azk

Świadek cudu słońca w Fatimie

Obchodzimy rok fatimski. Sto lat temu w pobliżu wioski Cova da Iria Matka Boska kilkakrotnie objawiała się dzieciom portugalskim: 9-letniej Lucji dos Santos i jej kuzynom: 6-letniej Hiacynty Marto i 8-letniemu Franco.

Objawienia fatimskie

W pierwszym objawieniu w maju 1917 roku ich zabawę przerwał nagle silny błysk. Przestraszone kryją się pod drzewa, przekonane, że zbliża się burza. Tymczasem ich uwagę zwraca Świetlista Kula, a w niej postać pięknej Pani ubranej w białą suknię i płaszcz ze złożonymi brzegami. Pani przemawia do nich i prosi, by przychodziły do tego miejsca przez pięć kolejnych miesięcy - zawsze trzynastego dnia każdego miesiąca, a także by odmawiały różaniec w intencji rychłego zakończenia wojny.

Miesiąc później 13 czerwca na miejsce objawienia udaje się, oprócz trójki dzieci, spora grupa ludzi. Około południa znów ukazują się piękna Pani i prosi o różaniec, a także zapowiada, że Hiacynta i Franco szybko pójdą do nieba. Lucja powiadamia miejscowego proboszcza, a ten ostrzega ją, że to może być działanie szatana. Dziewczynka postanawia nie iść na trzecie spotkanie z Maryją.

Wiść o objawieniach roznosi się po okolicy.

W objawieniu w dniu 13 lipca po raz trzeci przychodzi Hiacynta i Franco. Na miejscu zastają już wiele osób. Cudowna Pani prosi, aby dalej przychodziły na spotkania z nią. Zapowiada cud, dzięki któremu ludzie uwierzą w prawdziwość jej obecności na ziemi. Na lipcowym objawieniu przepowiada cierpienie ojca świętego i że nadejdzie jeszcze jedna wojna. Na koniec prosi, by po każdej tajemnicy różańcowej dodawały modlitwę: „O mój Jezu, przebac nam nasze winy, zachowaj nas od ognia piekielnego i zaprowadź nasze dusze do Nieba, zwłaszcza te, które tego potrzebują”.

W sierpniu 1917 cudowna Pani nie ukazała się, pomimo że na Cova da Iria zebrały się tłumy. Maryja nie objawiła się, bo nie było pastuszków. Uprowadzono ich pod pozorem zawiezienia na miejsce cudu. Dzieci były straszone więzieniem i torturami,



Stanisław Jaromin

aby odwołały to, co widziały.

Przed kolejnym objawieniem 13 września na pastwiskach Cova da Iria zebrało się ok. 30 tysięcy ludzi. Wielu z nich ujrzało Matkę Boską, która tym razem prosi dzieci o wytrwałość w odmawianiu różańca.

Wszystkie te wydarzenia rozniosły się po całym świecie. Pomimo wojny ludzie z różnych stron Europy i świata zaczęli przybywać do Fatimy, aby przeżyć kolejne spotkanie z Matką Boską. Zapowiedziała bowiem, że w październiku pokaże się jeszcze dzieciom.

Pielgrzymka do Fatimy

Stanisław Jaromin (ur. 4 maja 1902 r. w Zabrzegu) był najmłodszym synem Józefa (1859-1927) i Agnieszki Ganobis (1862-1923). Umysł miał chłonny, bardzo dobrze uczył się w szkole, wszystko go ciekawiło, wszystko pociągało. Po niemieckiej szkole powszechnej, którą ukończył w Nowym Bieruniu, odbył kilka kursów doksztalających, bo marzył, aby zostać biuralistą. W 1917 roku jako jeden z nielicznych osób z naszych stron odbył pielgrzymkę do Fatimy, gdzie 13 października uczestniczył w ostatnim objawieniu Matki Bożej w postaci tzw. „cudu słońca”. Był tego świadkiem wśród dziesiątek tysięcy zgromadzonych uczestników. Po latach tak wspominał to wydarzenie:

- W południe chmury się nagle straciły, słońce przybrało postać księżycy i było koloru srebrnego.

Nie oślepiało, tylko wykonywało ruch kolisty na niebie, jakby tańcowało. Czasem stanęło, by po chwili znowu szybko się obracać na kształt ognistego koła. Było to dla mnie i tłumowi wokół mocne przeżycie. Jedni płakali, drudzy głośno wrzeszczeli jakby z przerażenia, że idzie koniec świata, jeszcze inni wraz ze mną głośno się modlili. Mnie – młodego synka – to przeżycie mocno utwierdziło we wierze. Do końca swego życia odczuwałem opiekę Stwórcy. Tę daleką i niezwykłą podróż pociągiem mogłem odbyć dzięki moim Kochanym Rodzicom, którzy opłacili tę pielgrzymkę. Wyprawiła się ona z Krakowa.

Stanisław po światowej wojnie jako przystojny młodzieniec pracował jako urzędnik pocztowy, a jednocześnie udzielał się w życiu rodzinnego Zabrzega. Wszędzie go było pełno. Przygotowywał różne widowiska i sztuki teatralne, organizował wycieczki, pielgrzymki, festyny, dożynki. Był dobrym mówcą, przez naturę był obdarzony wesołym usposobieniem, toteż ludzie lubili go, bo wszystko mu się udawało.

Ciężko ranny

Wielką odmianą jego życia stała się druga wojna światowa. Dobrze władał językiem niemieckim, więc Niemcy skierowali go do Zatora, do pracy w tamtejszym urzędzie pocztowym. Tam pomagał ludziom, ostrzegał przed niebezpieczeństwem ze strony władz hitlerowskich. Zaskarbił sobie taki szacunek, że w marcu 1945 roku, kiedy przewalił się już front, udał się do Zatora po swoje rzeczy pozostawione na poczcie. Srogo się zawiódł, gdyż został wskazany przez jednego z mieszkańców Zatora jako „germaniec”. Podjął ucieczkę. Niestety został postrzelony przez czerwonarmistę. Cudem przeżył, bo kula przeszła obok serca. Znalazł się tam wtedy dobry człowiek, który zawiózł go furmanką do kuzynki Julii Gawliczek mieszkającej na nowobierunijskiej Kolonii Leśnej. U niej przez pół roku dochodził do zdrowia, za co był jej dozgonnie wdzięczny.

Żona z Jedliny

Po wyzdrowieniu dalej pociągała go działalność społeczna. Jednak pewnego razu na drodze swego życia spotkał Elżbietę (Elżę) Borkowoy (ur. w roku 1910) mieszkającą w Jedlinie, tuż pod wiślany wale. Było mu trudno zdradzić kawalerski stan, jednak zdecydował się założyć rodzinę i objąć miejsce Borkowoych. Mocno zabrali się do roboty. Wypalili we własnym cegielnioku tysiące cegieł, wymurowali z niej okazałą kamienicę na Zabrzegu, w której Oskar Stareczek (1911-1977) założył piekarnię. Dużo furmanił, obrabiał 28 morgów jedlińskich włości swej żony. Bardzo lubił paradyżować się swymi koniami zaprzęgniętymi do bryczki. Kto go nie znał, myślał, że to jakiś światowiec, a nie rolnik z Jedliny. Cieszyło go życie. Ale życie czasem przynosi niespodzianki. Napadła go nieuleczalna choroba, wskutek której zmarł 2 listopada 1953 roku. Nie doczekał upragnionego dziedzica. Rozgoryczona śmiercią męża Elza, sprzedała Borkowiznę i osiedliła się na Zabrzegu. Tam żyła do końca swych dni. Zmarła 2 lipca 1997 roku, ale została pochowana przy boku męża na bojszowskim cmentarzu.

Spisano ze wspomnień: Julii Gawliczek (1910-1986), Alicji Jaromin - córki Karola (1931-2013), Szczepana Jaromina (ur. 1930).

Henryk Ganobis i Alojzy Lysko

Cud słońca pod Fatimą w 1917 r. Jego świadkiem był Stanisław Jaromin.



Jeszcze o początkach bojszowskiej parafii

W ostatnim artykule o synach Jana Bibersteina – budowniczego pierwszego kościoła bojszowskiego, pisaliśmy, że nowo zaistniała parafia podlegająca biskupowi krakowskiemu, miała spore trudności z obsadą proboszczów. Problem tkwił w tym, że Bojszowy leżały w granicach monarchii austriackiej, zaś Kraków – stolica diecezji – należał do Korony Polskiej.

W monarchii do coraz większego znaczenia dochodzili protestanci i ich duchowni – pastory. Katolicki ksiądz, jeżeli nie przystąpił do ewangelickiego zboru, był sekowany. Nic więc dziwnego, że na śląskie probostwa pod jurysdykcją biskupa krakowskiego chętnych nie było, a jeśli się znaleźli, nie mieli oni najlepszej opinii.

Dla przykładu ks. Jan Franciszek Krzeczowski – czwarty z kolei proboszcz bojszowski odnotowany w kronikach parafialnych w 1653 r. i jeszcze w roku 1658, znany jest nam jako ten,

który zaprowadził księgi urodzeń i zgonów. Uznajemy jego zasługi, bo historia Bojszów od tam prędko przestaje być mroczna.

Lecz gdy bliżej wglębimy się w źródła historyczne i zainteresujemy się tym księdzem, będziemy mieli wiele zastrzeżeń do jego osoby. Bo oto wyczytaliśmy w słynnej książce Józefa Putka (rodem z Wadowic) pt. „Mroki średniowiecza”, że ks. Krzeczowski już jako proboszcz Marcyporęby (Poręby za Oświęcimiem) na podstawie podrobionego dokumentu zabiegał o przywilej palenia (wyrobu) gorzalki w swojej parafii. W 1663 r. złożył w sądzie grodzkim Oświęcimiem dokument – rzekomo z 1176 r., który już wtedy miał uposażyć proboszcza z Poręby „do palenia horułki i wareni piwa” i zobowiązywał karczmarza tylko te trunki przed kościołem szynkować. Przywilej okazał się być falsyfikatem i wystawił ks. Krzeczowskiemu jak najgorsze świadectwo: oszusta i propinatora rozpowszechniają-

cego pijaństwo we własnej parafii.

Proboszcz z Poręby w przeciwieństwie do urzędników miejskich wykazał się słabą wiedzą z historii gorzalki (wódki), bowiem do ok. 1450 r. wódka w Polsce nie była w ogóle znana. Rozpowszechnił ją dopiero jako lekarstwo (ale zażywane tylko w kroplach!), lekarz z Augsburga Michał Schrick ok. 1470 r. przypisując kroplom moc zachowania urody i dobrej pamięci.

Oczywiście wcześniej od Niemców wódkę znali Chińczycy, produkując z ryżu arak oraz Tatarzy, wyrabiając ją z owsa i zaprawiając kobyli mlekiem (kumys). Polacy nauczyli się produkować wódkę od Niemców. Zwali ją „prostą”, „prostulą”, „czyściochą”, „okowitą”, „kalfotą”, „śmierdziuchą”. Od chwili jej pojawienia się, jej prawidłowa nazwa powinna jednak brzmieć „truczina”. Jak ta trucizna niszczyła i niszczy ludzi, sporo powiedziałyby ze swej 650-letniej historii Bojszowy. al



Jakiś Engel - szkolny tuman

Już w październiku ukaże się 7. tom „Duchów wojny” pt. „W sieroctwie bez skargi” autorstwa Alojzego Lyski. Tom zawiera pięć opowiadań, pisanych w śląszczyźnie, ukazujących smutne dzieciństwo a w nim bolesne przeżycia dzieci, które w różnych okolicznościach wojny utraciły rodziców. Z jednego opowiadania wydobyliśmy fragment, przedstawiający moment przymusowego (urzędowego) zabranie sieroty do sierocińca. Zachęcamy do przeczytania tego tekstu. To nie jest wymyślona fabuła, taka historia wydarzyła się w Bojszowach naprawdę.

Miał niycałe trzy latka, jak mi go wziyni. Przyszła po niego tako jedna partyjoczka i mi bez godzina słodziła, jak sie to wnuk bydzie miał dobrze w tym sierocińcu.

- Wy, Winklerko, mocie staro drzewiano buda, a niy chałpa. Ciasno, zimno, woda na dworze we studni, wychodek daleko... A w sierocińcu widno, ciepło, przestrzyństwa za tela, spani do porzondku, jodło pod godzinom, czysty odziwyek - narachowała mi tych dobroci kupa. - Bydzie sie tam miał dobrze. Spodobo mu sie, dejcie se pedzieć...

- Wszystko to może być prowa, paniczko, ale jednego w tym sierocińcu dziecku niy docie - miłości. To dziecko niy zażnało kójdka miłości, ani ojcowej, ani matczynej, bo jich niy zno. Jo mu ta miłość podwójnie musza dować! Daja mu koźdy dziyń, na wiela umia, a wy mi go wydziyrocie. A po drugi, czy to dziecko bydzie chciało z wami iść? Spytejcie sie go?

Ta nasłano betrojerina widziała, że zy mnom po dobroci niy przewiedzie, tóż zaczała inabiegających, a po ugotowaniu – siniejących.

Zmian, jakie zaszły w ostatnim półwieczu, jest więcej. Tam gdzie przy większości domostw w obórkach czy chlewikach dostrzec można było dwa, albo trzy zwierzęce ogony, tam dziś po adaptacji stoją dwa albo trzy samochody osobowe. Powrotu do ręcznej mordęgi nie będzie! ah

czyj godać. Urzyndowo!

- Widza, że wos, Winklerko niy przekonom, tóż musza wom pedzieć prosto z mostu: - Synka musicie oddać! W doma niy godocie po niymiecku, a taki jest nakaz. Mocie godzina, żeby małego jako oblyc i dać mu pojeść, bo czeko go doś daleko rajza.

„Opiekunka” - jak pedziała - za godzina przyszła. A w doma wielgi płacz. Engluś niy doś sie tykać. Trzymoł sie mej kiecki, jak tonący brzytwy i ryczoł wniebogłosy, że tego przeposłuchać niy szło.

- Babko, jo niy chca jechać! Babko, niy dejcie mie!

Możesz niy dać. Za dźwiyrzami stoł szupok, o czym żech niy wiedziała. Jak usłyżoł larmo, wloz do izby i ryknon:

- Raus!

Synek skulił sie ze strachu i przestoł płakać. Jo patrza - a spod jego galotków sie leje. Posikoł sie, boroczek, na widok tego rozdartego diobła.

Wtynczos ta urzyndowo heksa wyszarpała mi wnuka z klina i porwała ze sobom. Za niom wyszeł szandar. A jo? Jo, żeby już niy słyszeć tego rozpaczliwego płakanio, zaparłałch sie w komorze i zatkałach uszy. Myślałach, że mi sie coś stanie.

Jakech trocha doszła do rozumu, wylazłach na dwór, nastawiłach uszy i niy poradziłach uwierzyć. Kajś daleko za rzykom, na drodze ku banhofie, słyhać było jeszcze płacz Englusia i jego żałośliwe wołani:

- Babko! Babko, niy dejcie mie!

Alojzy Lysko

Kopanie ziemniaków

Zaraz po zakończonych żniwach właściciele zarówno dużych plantacji, jak i kilku czy kilkunastu rządków ziemniaków, zwanych popularnie „cyłami” planowali, w jaki sposób uwinąć się z czekającą ich mordęgą wykorzystując sprzyjającą pogodę.

Ręczne kopanie ziemniaków, bo o tym tu mowa, było pracą niezwykle uciążliwą, przede wszystkim ze względu na nie naturalną postawę – stałe pochylenie. A to miało bezpośredni wpływ na ciągle bóle kręgosłupa. Tak samo bolało zarówno ręczne kopanie z użyciem motyki jak i zbieranie za maszyną do kopania, zwaną popularnie „fyrlokiem”. W tym drugim przypadku ruchoma, gwiazdzista część kopaczki, ciągniętej przez dwa konie po prostu rozrzucała ziemniaki na dość znaczną szerokość. Trochę lepiej to wyglądało, kiedy pojawiły się elewatorowe ciągnikowe kopaczki do ziemniaków, które zabierały jednocześnie dwa rzędy, usypując niejako jednakowej szerokości pole zbioru. A szczytem wygody były kombajny do ziemniaków, zarówno produkcji polskiej, jak i

NRD-owskiej, czyli wschodniemieckiej (w czasach komuny istniało takie państwo i nosiło nazwę Niemiecka Republika Demokratyczna).

Wróćmy jednak do ręcznego kopania ziemniaków. Tak jak przy żniwach, tak i przy kopaniu ziemniaków zatrudniona była cała rodzina. Chodziło o to, by w miarę szybko wykopać to, co zrodziła ziemia i dla zachowania płodozmiannu tzw „jabcysko” zaorać i posiać zboże ozime - najczęściej żyto. Podczas gdy starsi, zwłaszcza kobiety, „dudrali” w ziemi, dzieci wyrzywały chwasty i badyle, a kiedy te były już suche, po prostu je spalały.

W jesienne bezwietrzne popołudnia snuły się dymy o charakterystycznej woni. I nikomu to wówczas nie przeszkadzało, zresztą „zielonych”, tzn. specjalistów od ekologii jeszcze wtedy nie było. Urobek jednego dnia ręcznego kopania (bo nie wszyscy, a zwłaszcza ci którzy mieli po kilka rzędów ziemniaków, mogli zamówić sobie mechaniczną usługę) wędrował do worków i był odstawiany do domu. Środkiem transportu

w takim przypadku był jakże wtedy popularny „tragacz”, czyli jednokołowy pojazd, podobny nieco do taczki, tyle, że trochę szerszy i dłuższy. Samo kopanie ziemniaków było początkiem gromadzenia zapasów na zimę. Oprócz ziemniaków należało zebrać również to, co urosło w przydomowym ogródku. Wręcz niepisany obowiązek było posiadanie beczki z kiszoną kapustą na całą zimę.

Dzisiaj nie spotkamy ani jednego „kopacza”, a i widok pracującego na polu kombajnu to też raczej rzadki obrazek. Obecnie teren gminy pod uprawy znacznie się zawężył, ponadto nie ma dziś tzw. „dwumorgowców”, tj. właścicieli pola o powierzchni do pół hektara. Swoje niewielkie poletka sprzedali lub wydzierżawili, albo też pobudowali domy. Nowi właściciele lub użytkownicy nie sadzą już tak dużo jak kiedyś. Przeważa uprawa rzepaku, zbóż oraz kukurydzy. Niewielkie ilości potrzebnych owoców ziemi można zakupić w supermarkecie, chociaż smakowo niekiedy bardzo od-

Uzupełnienie jubileuszu wędkarzy

Dzięki Bernardowi Wróblowi (na zdjęciu) z Bojszów wracamy do jubileuszu bojszowskiego koła wędkarskiego, o którym pisaliśmy przed miesiącem. Pobyt w szpitalu uniemożliwił mu udział w jubileuszu, a był on jednym z założycieli koła. Wędkarstwem zajmuje się od 46 lat, a tę pasję zawdzięcza... koledze z pracy, który namówił go do zarzucania wędki.

W ciągu tych wielu lat, zanim powstało koło w Bojszowach, należał do kół w Bieruniu Starym i w Międzyrzeczu. Jak zakładali koło w Bojszowach, to był wymóg, że musi należeć do niego 51 osób, dlatego wędkarze zapisywali żony – pan Bernard również swoją. W tym momencie żona pokazuje stojącą na półce nagrodę za udział w zawodach rodzinnych na dowód, że nie był to zapis fikcyjny.

Edward Wróbel od lat przewodniczy komisji rewizyjnej koła, a przez jedną kadencję był również zastępcą prezesa. Przyznaje, że najlepiej łowi mu się na Pszczynce, gdzie panuje cisza, spokój i można odpocząć w otoczeniu przyrody, a ryba jest też bardzo dobra (bo pochodzi z Wisły): węgorze, sandacze, szczupaki... - Wędkowanie to jest przyjemność – powtarza kilkakrotnie, dlatego lubi posiedzieć nad wodą. - Kiedyś na Wisłę można było tylko popatrzeć, a teraz ma bardzo dobrą rybę – nawet lepszą niż Pszczynka – zauważa.

Z powstałej przed paroma laty kroniki bojszowskiego koła autorstwa Stanisława Siwego i Pawła Gruszki dowiadujemy się, że działaczami wędkarskimi, którzy przyczynili się do powsta-

nia koła, byli przed laty: Bernard Gastecki, Edward Mrzyk, Józef Fuchs, Bernard Wróbel i Andrzej Baron. Opiekunem i sponsorem koła była wówczas Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Bojszowach, której prezesował Stanisław Siwy. Spółdzielnia użyczyła również kołu miejsca na siedzibę.

W roku 1982 odbyło się pierwsze zebranie wyborcze bojszowskich wędkarzy. Prezesem został Józef Fuchs, Bernard Gastecki wiceprezesem, sekretarzem Andrzej Baron, a skarbnikiem Edward Mrzyk. W kolejnych latach prezesami byli: J. Fuchs (1982-1984), S. Siwy (1985-1988), E. Mrzyk (1989-1996), Bronisław Raszka (1997-2004), Janusz Kasperczyk (2005-2008), Paweł Gruszka (2009-2012). Obecnie prezesem jest Michał Malcharek.

„Od samego początku działalność Koła PZW 101 przy RSP w Bojszowach była bardzo owocna i dynamiczna – czytamy w kronice koła. Pozyskano z Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe Nadleśnictwo Pszczyna staw śródeleśny w Ścierniach o nazwie Derówa, który przy pomocy RSP i członków został gruntownie zrehabilitowany i przystosowany do hodowli ryb. Taką też hodowlę rozpoczęto w roku 1983. Rocznie z tej hodowli osiągnano około 3 tony karpia.



Szczupaki, płocie, okonie i inne ryby służyły do zarybiania dzikiego starożytnego koryta Wisły, a przede wszystkim Pszczynki.

Staw Derówa był też wtedy pięknym miejscem wypoczynku dla członków RSP i ich rodzin, a także dla bojszowian i okolicznych mieszkańców. Dla potrzeb hodowli Rufin Janik, Henryk Gruszka, Erwin Urbańczyk wybudowali na terenie RSP dwie łodzie. Nie było łatwe w latach 80. utrzymanie stawu poza siedzibą koła i prowadzenie w nim hodowli. Członkowie koła zbudowali drewnianą i przestrzenną budę, która przez lata służyła za schronienie i miejsce przechowywania sprzętu.”

Tak łodzie jak i drewniana buda zostały zniszczone. Ale największe spustoszenie poczyniły szkody górnicze. Wędkarze zmuszeni zostali do zrezygnowania z dzierżawy. Wtedy pojawiła się możliwość zagospodarowania starorzecza Wisły w Jedlinie. Do tej pory znajduje się ono pod ich opieką. zz

Filmowe rarytasy

Bojszowska Kraina Snów zaprasza na projekcję westernu Józefa Kłyka pt. „Emigrant” zrealizowanego w 1970 roku. To niewątpliwie rarytas, bowiem film ten od kilku dekad nie był pokazywany szerszej publiczności. Teraz ten analogowy unikat - po cyfryzacji, korekcie graficznej i ponownym montażu, a także udźwiękowieniu muzycznym - dzieło Józefa Kłyka, wybitnego śląskiego przedstawiciela kina niezależnego, doczekało się ponownej premiery.


Może niektórzy z nas dostaną na filmie twarze swoich bliskich - rodziców, dziadków, wujków, ciotek albo też rozpoznają samych siebie po latach?

Wszak Kłykowe produkcje zawsze skupiały wokół siebie sporą grupę pasjonatów prawdziwego, niezależnego, amatorskiego kina. Zanim jednak rozpocznie się projekcja westernu „Emigrant”, zobaczymy wcześniejsze dzieła śląskiego filmowca, które zaczął realizować z przyjaciółmi jako kilkunastolatek na radzieckiej kamerze na taśmie o szerokości 8 mm.

Po projekcji będzie okazja do wysłuchania gawędy Józefa Kłyka o tych pierwszych bojszowskich produkcjach filmowych. Zapraszamy na seans w salce multimedialnej Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach w piątek 20 października na godz. 18.00! gs

Bojszowska Kraina Snów

zaprasza na projekcję westernu
"Emigrant" (1970 r.) w reżyserii
JÓZEFA KŁYKA




a także na filmy:
Charlie idzie po choinkę, 3,5 min., 1967 rok.
Igraszki z komecią, 9 min., 1967/68 rok.
Charlie wódcęga, 13,5 min., 1969 rok.
Trzej muszkietierowicze, 5,5 min., 1968 rok.
Napad na dyktans, 6 min., 1968 rok.
Ucieczka, 7,5 min., 1971 rok.

DATA: 20 października
MIEJSCE: Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach, sala multimedialna
PORA: godz. 18:00

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!!

Prosimy o wcześniejszą telefoniczną rezerwację miejsc pod numerem telefonu: 32 218 91 07



Powtórka z zagrożenia

Gdyby było do śmiechu, można by rzec, że to powtórka z rozrywki. Ale wcale nie, bowiem chodzi o rzecz poważną, a mianowicie o sytuację powodziową. Wystarczyły silne opady trzech dni kwietnia (27–29), a następnie w powtórcie trzech dni września (20–22) by przywieść na pamięć powódzie, chociażby tylko z roku 1997, czy 2010. Znowu mieszkańcy przede wszystkim Jedliny, ale także przejeżdżający przez tę miejscowość z niepokojem patrzyli na szybko rosnący stan wody Wisły i rzek do

niej wpadających, a więc Gostyni i Pszczynki z Korzyńcem. Tak jak to było w kwietniu i tym razem skończyło się na strachu.

Ale ileż razy można wystawiać ludzi na taką próbę nerwów. Ile też razy trzeba przypominać o przyobiecanej odbudowie obwałowań wymienionych rzek. Ktoś zauważył, że za każdym razem najbardziej zagrożone w przypadku wezbrań rzek są gminy bojszowska i bieruńska, a w szczególności rejon Jedliny i Bijasowic. Z obiecannej przed laty

odbudowy obwałowań nic nie wyszło, sprawa niebawem wróci w momencie wyborów i prezentowanych wówczas obietnicach bez pokrycia. Czy i tym razem wyborcy dadzą się zwiść uludzie „rasowych polityków i ludzi wszechmogących”??

Na temat historii odbudowy obwałowań można było już napisać jakiś traktat, bądź rozprawę naukową, czy pracę magisterską, ale to i tak w żaden sposób nie zmieniłoby sytuacji, że odbudowa wleczę się i wlecz

się będzie latami, a pompowanie wody z miejsc dotychczasowego zalewania trwać będzie do przyszłowiego końca świata, a na-

wet jeden dzień dłużej! Strasza to perspektywa, ale w polskich warunkach i polskiej mentalności bardzo realna! ah

Zanim wrzucimy do pieca...

Wzrost zanieczyszczenia powietrza cząstkami stałymi o średnicy 10 mikrometrów lub mniej na metr kwadratowy o 10 proc., skraca oczekiwaną długość życia o ponad pół roku. Jeszcze bardziej niebezpieczne są mniejsze cząstki (o średnicy poniżej 2,5 mikrome-

tra), w których przypadku analogiczny wzrost skraca życie o ponad rok. To, co leci z domowych kominów po spalaniu plastików i innych śmieci, ma najczęściej taki rozmiar. Poddajemy to pod uwagę w związku z rozpoczynającym się sezonem grzewczym. zz

Myśliwska biesiada



19 września grupa osób z bojszowskiego Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów gościła w Domku Myśliwskim Koła Polskiego Związku Łowieckiego „Przepiórka” w Bojszowach. Było to jedno z kolejnych spotkań, jakie organizowane są przez bojszowskie Koło PZŁ. Oprócz tradycyjnego Hubertusa odbywają się tam również biesiady: wigilijna i noworoczna, uroczystości okolicznościowe i spotkania z młodzieżą szkolną. Takie spotkania są mają walory rozrywkowe oraz są okazją do poznania zwierzyny żyjącej na naszym terenie. W bardzo ciekawy sposób opowiadali o niej Tadeusz Michalski, członek Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich PZŁ Katowice, a jednocześnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła i Krzysztof Konieczny, prezes bojszowskich myśliwych.

Łowiectwo jest przez wielu postrzegane jako strzelanie do zwierzyny. Tymczasem polega na utrzymaniu właściwego stanu zwierzyny dziko żyjącej w lasach i na polach, w tym ptactwa. Prawidłowa gospodarka łowiecka wpływa na poprawę warunków bytowania zwierzyny i przyczynia się do ochrony środowiska. Bojszowscy myśliwi dbają o teren liczący prawie 4.570 hektarów, z tego blisko 1.300 hektarów stanowią lasy. Gospodarkę łowiecką prowadzi wspólnie z Nadleśnictwem Kobiór w oparciu o przeprowadzane inwentaryzacje. Taki spis z natury przekłada się następnie na plan pozyskiwania zwierzyny. Koło ze swoich pieniędzy dokonuje również zakupów zwierząt -

m.in. kuropatw, bażantów i zajęcy. Te gatunki przetrzebiane są głównie przez lisy i jenoty. Każdego roku dokonuje się zakupów od 150 do 250 bażantów, a co dwa lata zakupuje się około 30 zajęcy. To kosztowne przedsięwzięcie, bowiem za zajęcia trzeba zapłacić od 300 do nawet 500 złotych.

Gospodarka łowiecka prowadzona jest tylko za pieniądze koła, a więc bez jakichkolwiek dotacji. Z kolei koło płaci za wyrządzone przez zwierzynę szkody. Średnio rocznie jest to od 17 do nawet 25 tys. zł. Zwykle zawierana jest ugoda pomiędzy rolnikiem a kołem, z czego nie zawsze obydwie strony są zadowolone. Paradoks polega na tym, że zwierzyna jest państwowa, a za jej „wybryki” płacić muszą członkowie koła.

Częścią gospodarki łowieckiej jest także pozyskiwanie i wykładanie karmy. Sieje się zatem kukurydzę, pszenicę i owies, gromadzi się kasztany i żołądź. Karma przechowywana jest we magazynie lub silosie, a w ziemię wykładana przez młodzież gimnazjalną. Uczniowie pracują bardzo chętnie i na zasadzie wolontariatu.

Bojszowscy myśliwi posiadają nie tylko piękną siedzibę, ale z własnych środków postawili nową kapliczkę w jedlińskim lesie, w miejscu gdzie przed laty stała leśniczówka. Przy kapliczce 4 listopada o godz. 9.00, czyli w dzień po Hubertusie, odprowadzona zostanie msza św. w intencji myśliwych, na którą zaprasza szefostwo koła.

Koło „Przepiórka” powstało w 1950 roku (za trzy lata jubileusz 70-lecia działalności) i liczy 40 osób - na prawie 4.600 w okręgu katowickim. Niestety wśród członków nie ma ani jednej pani, chociaż w okręgu jest ich około 110 (pieszczotliwie nazywane są „Dianami”). Wśród nich wyróżnia się grupa, która wywalczyła mistrzostwo Polski w strzelaniu z broni myśliwskiej.

Współorganizatorami bojszowskiego spotkania byli: Halina Wietrzny - szefowa bojszowskich starzyków i radna oraz myśliwi. Uczestniczyli w nim również myśliwi: Zdzisław Wietrzny i Dariusz Czarny-noga, którzy upiekli na grillu pyszną kiełbasę. Trzon Koła PZŁ „Przepiórka” w Bojszowach stanowią (poza prezesem K. Koniecznym): Andrzej Hachula – łowczy, Jerzy Borys – sekretarz i Karol Handzlik – skarbnik.

Pozdrowieniem wszystkich myśliwych są słowa: „Darz bór”. I tego właśnie wszystkim myśliwym nie tylko w dniu ich święta życzy redakcja gminnego miesięcznika. ah

Turniej przedszkolaków

24 września w Bojszowach rozegrano piłkarski turniej przedszkolaków organizowany przez Akademię Sportu KSB Łędziny. Była to ostatnia z cyklu imprez sportowych organizowanych w ramach II edycji Powiatowej Ligi Przedszkolaków 2017. Pomimo pochmurnej pogody wszystkim dopisywał humor, zwłaszcza po wspólnej

rozgrzewce z rodzicami. Młodzi zawodnicy rozegrali mecze, po których otrzymali pamiątkowe medale i poczęstunek. Dodatkowo młodzi piłkarze otrzymali upominki specjalne, gdyż turniej odbył się w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu #BeActive, nad którym patronat sprawuje Ministerstwo Sportu i Turystyki. pbl



Zawody na wodzie

19 uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych zaprezentowało 28 modeli podczas III Powiatowych Zawodach Modeli Pływających. Zawody odbyły się 16 września w Bojszowach.

W konkurencji łodzi żaglowych (kategoria uczniowie szkół podstawowych) Miłosz Kciuk z Bojszów zajął 3 miejsce, Zosia Niesyto 4., a 5. był Tomasz Ję-

drzejczak. W konkurencji łodzi z napędem wygrała Z. Niesyto, a T. Jędrzejczak był 3. W kategorii open łodzi z napędem R. K. Kciuk zajął 2 miejsce, a T. Jędrzejczak 4.

Zwycięzcy zawodów otrzymali medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez Powiat Bieruńsko-Łędziński. Dekoracji zawodników dokonali Bernard Bednorz, - sta-

rosta bieruńsko-łędziński, Franciszek Musioł - prezes Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Kraju oraz sędziowie Marek Lizak i Wojtek Mrozek.

Zawodnikom w charakterze pomocników i kibiców towarzyszyła liczna grupa rodziców i opiekunów. Podczas zawodów odbyły się pokazy modeli latających oraz makiet pływających. pbl



W obiektywie



Podczas jesiennych spacerów dzieci z przedszkolnej grupy „Muchomorki” szukały darów jesieni. Między krzakami w trawie na terenie placu szkolnego znalazły całą rodzinę muchomorów.

Na starej fotografii

Dlaczego milczymy?

S to lat temu wojna światowa ciągle się jeszcze toczyła. Była to prawdziwa rzeź niewiniątek. Bo czyż niewiniątkiem nie był ten sympatyczny wojaczek? To bojszowiak - zaledwie 18-letni Zeflik Węgrzynek z Górnych Bojszów. Urodził się w miejscu, gdzie dziś żyją państwo Przewoźnikowie.

Na wiosnę 1918 r. zabrano go ku rozpaczycy matki na wojnę, a 9 lipca już nie żył. Padł na froncie francuskim. Wtedy

po obu stronach tego frontu ginęło dziennie ok. 5 tys. żołnierzy. Czy to nie była rzeź? Czy Zeflik wraz z pozostałymi 62 innymi młodymi bojszowiakami nie zasługuje na jakiejś upamiętnienie? Może tablica z ich nazwiskami na murze kościoła, gdzie był ochrzczony, przyjął i komunie św., gdzie prosił Boga o szczęśliwy powrót z wojny?

Zasługuje! Tylko my milczymy i jesteśmy obojętni na tę wielką tragedię. al

JUBILACI

W październiku jubileuszowe urodziny obchodzą:

95 lat

Justyna Koch - Bojszowy

90 lat

Wiktor Czarnynoga - Bojszowy
Augustyn Urbańczyk - Bojszowy

85 lat

Cecylia Kucz - Bojszowy Nowe

80 lat

Paweł Jarek - Bojszowy

75 lat

Barbara Sosnowska
- Międzyrzecze

Lidia Plinta - Bojszowy Nowe

Ryszard Żołneczek - Jedlina

Stefan Kucz - Międzyrzecze

Zygmunt Machura - Bojszowy

Niezapomniani aktorzy moich filmów (69)

Jerzy Samek

Jerzy jest jednym z pszczyńskich aktorów, który brał udział w większości moich filmów. Zaczynał jako rewolwerowiec w filmie „Szeryf Wyat”, gdzie wraz z bandą napadał na bank i terroryzował miasteczko, w którym prawa strzegł szeryf Wyat (grał go Stanisław Kucz). Jednak szeryfowi pomagał człowiek wyjęty spod prawa, którego ja grałem. W końcowym pojedynku szeryf Wyat odnosił zwycięstwo nad szajką zbirów i zaprowadzał porządek.

Jerzy zagrał potem w filmie „Ku Polsce” opowiadającym o pierwszym powstaniu śląskim w Bojszowach. Był żołnierzem Grenschutzu, który rozprawił się z bojszowskimi powstańcami koło nieistniejących zabudowań młyna Piecha, baraków, gdzie dziś jest restauracja „Texas Saloon”, zamku jedlińskiego, drewnianej stodoły krytej słomą państwa Kabotów.

Jerzy był też jednym z tych żołnierzy Grenschutzu, który strzelał do powstańców uciekających przez Wisłę do Polski. Tam zginął Wojcieszek Massalski - najmłodszy uczestnik powstania.

W filmie „Śmiertelny full” był znów rewolwerowcem bandy McCalla, który w saloonie podczas pokera zabił strzałem w plecy szeryfa Wilda Billa Hickoka. Gwiazdę szeryfa przypiął sobie śląski osadnik, którego ja grałem i wymierzył sprawiedliwość, odsyłając bandę wraz z rewolwerowcem (Jerzy Samek) w krainę wiecznych łowów. Był to ostatni film na taśmie 8 mm.

Trylogię „Szlakiem bezprawia” rozpoczynaliśmy na taśmie 16 mm - była to już profesjonalna taśma filmowa, którą trudno było zdobyć, ale dostaliśmy ją dzięki pani Gabrieli Boronowskiej. Była ona żoną Norberta Boronowskiego, którego imieniem Śląskie Towarzystwo Filmowe ustanowiło nagrodę. Dostałem ją jako pierwszy. To ona poprzez znajomości sprawiła, że wysokiej jakości taśma kolorowa Agfa-Geavert

była w naszej kamerze, tworząc wyśniony mit Dzikiego Zachodu.

Jerzy w „Człowieku znikąd” i w „Fulu śmierci” jak zwykle grał czarne charaktery - z koltem u boku siał zniszczenie wśród śląskich osadników. Ci broniąc się, wychodzili z tego zwycięsko i mogli w miarę spokojnie dalej żyć na nieprzyjaznej ziemi.

W trzeciej części trylogii „Wolny człowiek” Jerzy gra więcej ról: jest Indianinem, poszukiwaczem złota, no i oczywiście rewolwerowcem. Kiedy akcja w retrospekcji przenosi się na Śląsk i jest wesele „U Liszki” w Jedlinie, to i tam jest w bandzie, która konno przybywa rozgonić weselników. Jest wielko „haja”, ale tym razem weselnicy są górą. W filmie tym Jerzy wciela się w żołnierza USArmy, który Indian zapędza do rezerwatów. Na planie tego filmu była ekipa Barbary Poznanski - Kanadyjki, która robiła film dyplomowy pt. „Wanted” i tak Jerzy zaistniał i w tym filmie, który był prezentowany na całym świecie i galopował na ekranach wielu kin.

Jerzy był aktorem taśmy filmowej. Na nowych nośnikach filmowych już nie chciał grać, mówiąc, że magia kina jest tylko na taśmie.

Józef Kłyk

